Nr. 272 Czwartek 28 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Sytuacya wojenna.

Jedna z kwestyj spornych między Austryą a Serbią: sprawa konsula Prochaski zbliża się ku pomyślnemu załatwieniu. Wbrew wczorajszym alarmującym doniesieniom, jakoby Prochaska został zamordowany, przychodzi dziś urzędowa wiadomość, że Prochaska przybył do Skoplje i konferował tam z wysłanym na jego poszukiwania konsulem Edlem. Wynika z tego doniesienia, że wiadomość o utrudnieniu podróży Edla, o prawie przymusowem zatrzymaniu go itd, były nieprawdziwe. Swoją drogą, rząd serbski nadal podtrzymuje swe oskarżenia przeciw Prochasce, posługując się tym razem paryskim „Figarem“. Dziennik ten ogłasza inspirowany z Belgragu artykuł zarzucający Prochasce, że podburzał albańską ludność, że przy przybyciu wojska wzywał ludność do oporu, że rozpowszechniał wiadomość, iż austryackie wojska stoją pod Mitrowicą i maszerują do Prizrentu, słowem, że grał rolę agitatora podburzającego. To wykaże śledztwo, a tymczasem „aferę Prochaski“ można uważać za zamkniętą.

Sprawa ta była jednak tylko epizodem w całym szeregu tematów spornych. Serbia nie daje odpowiedzi na żądania Austryi co do Albanii i portu nad Adryatykiem, a sprawa ta staje się aktualną, ileże — jak z dzisiejszych telegramów wynika — Serbowie dziś już wkroczą do Durazzo. Jak Austrya wobec tego się zachowa: czy będzie dalej czekała, czy postawi ultimatum — około tego obraca się sytuacya polityczna.

Wczorajsza „N. Fr. Presse“ przyniosła wiadomość, że za inicyatywą Anglii Austrya zgodziła się, aby wszystkie sprawy, związane ze zmianą stosunków na Bałkanie były łącznie traktowane, co znaczyłoby, że Austrya nie nalega na osobne załatwienie swych różnic z Serbią. Wiadomość tą spotyka się z zaprzeczeniem półurzędowej „Wiener Allg. Ztg.“, która pisze:

„Międzynarodowa sytuacya nie doznała żadnej zmiany, ani się zbytnio pogorszyła, ani się w czemkolwiekbądź polepszyła. Żadna ze spornych kwestyj nie zbliżyła się do uregulowania. Wszystkie wiadomości, które twierdzą, że Austro-Węgry za angielską lub francuską inicyatywą chcą wszystkie kwestye bałkańskie w całości rozwiązać, nie są prawdziwe. Ani z francuskiej, ani z angielskiej strony podobna propozycya się nie pojawiła. Również nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Austro-Węgry swoje żądania chciały odroczyć na nieokreślony termin. Jest to wręcz niemożliwe, bo nie od nas zależy, jak długo możemy wytrzymać w pokojowej polityce. Utrzymanie pokoju nie zależy od jednej tylko strony, ale i od drugiej. Wszystko razem zestawiając, powtarzamy: Nic się w międzynarodowej sytuacyi nie zmieniło. Austrya niezłomnie trwa na swojem stanowisku, a termin, kiedy może nastąpić uregulowanie spraw, nie jest zależny od Austro Węgier“.

Widać więc, że Austrya nie chce poddać się polityce cierpliwości, mimo, że — jak z różnych symptomów można wnosić — pomoc z Berlina staje się coraz problematyczniejszą. Pisma berlińskie jakby na komendę zaczynają przemawiać za konferencyą europejską, a wiadomo, że Austrya nie chce takiej konferencyi, o ile z góry nie otrzyma gwarancyi, że konferencya będzie miała za zadanie potwierdzić to, co przedtem między poszczególnymi państwami — w danym wypadku między Austryą a Serbią — zostanie ułożone. Austrya ma minimalne żądania, których nie może poddać sądowi mocarstw.

O stosunkach austryacko rosyjskich nic nowego w świecie dziennikarskim nie słychać. Wciąż powtarzają starą piosenkę o pokojowem usposobieniu urzędowej Rosyi, o popieraniu polityki Sazonowa przez cara, ale tłomaczenia mobilizacyi nie podają. Jak w Austryi koła urzędowe zapatrują się na te przygotowania Rosyi widać z ciągłych konferencyj miarodajnych czynników wojskowych. Między innymi węgierski minister obrony krajowej Hazay został wczoraj aż dwa razy przyjęty przez cesarza.

Równocześnie rząd rosyjski, podobno wskutek interwencyi z Berlina, ogłosił komunikat, stwierdzający, że Rosya nie ma nieprzyjaznych zamiarów wobec sąsiadów i że nie robi przygotowań wojskowych. Drugie zaprzeczenie nie jest wprawdzie miarodajnem ze względu na widoczne gromadzenie sił przez Rosyę, ale ogółem komunikat wskazuje, że w Rosyi zaczynają liczyć się z opinią Europy. Fakt ten znajduje dalsze potwierdzenie w audyencyi ambasadora austryackiego u cara.

TELEGRAMY

z dnia 27 listopada.

Pod Czataldżą i Adryanopolem.

Konstantynopol. Szef sztabu generalnego donosi z Hademböj, że Bułgarzy cofnęli się do Czorlu.

Londyn. Do dzienników donoszą, że tureckie wojsko pod Adryanopolem robi bardzo wielkie postępy. Na prawym brzegu Maricy odrzucono bułgarską dywizyę o 6 klm., na lewym Bułgarzy ponieśli wielkie straty.

Konstantynopol. Jeden z dzienników dowiaduje się, że Bułgarzy uczynią ostatni wysiłek, by podczas rokowań zdobyć Adryanopol. Ogólny atak oczekiwany jest dziś.

Zajęcie wysp przez Greków.

Ateny. Pułkownik Delagrammatica telegrafuje z Chios pod datą wczorajszą: Chios od wczoraj wieczorem znajduje się w naszem posiadaniu. Po wylądowaniu koło Contari, odległem o godzinę drogi od miasta Chios, zwróciłem się ku miastu, które zająłem bez oporu, ponieważ garnizon turecki cofnął się w góry. Nieprzyjacielskie wojska zostały rozproszone przez korpus, który wylądował. Odrzucone przez nas w głąb wyspy wojsko nieprzyjacielskie liczyło 1800 ludzi. Zostawiło ono na polu walki kilkunastu zabitych i rannych, zaś 25 żołnierzy nieprzyjacielskich wzięliśmy do niewoli. Wydałem proklamacyę o objęciu wyspy imieniem króla Greków.

Konstantynopol. Prowizoryczny wali w Smyrnie telegrafuje, że dwie szalupy z wojskiem, wysłane przez greckie okręty wojenne, zostały podczas zbliżania się do wyspy Chios zatopione przez wojsko tureckie. Ogień armatni i karabinowy ustał po 50 minutach.

Jeden z dzienników tureckich potwierdza, że Grekom udało się wylądować na Chios i obsadzić wyspę.

Serbowie w Durazzo?

Tryest. „Lloyd“ otrzymał telegraficzną wiadomość, że wojsko serbskie znajduje się o 11 kilometrów od Durazzo i że zapewne wczoraj tam stanęło.

Okrucieństwa wojsk państw bałkańskich.

Konstantynopol. Porta wystosowała do przedstawicieli tureckich za granicą okólnik, w którym wyliczone są okrucieństwa, popełniane przez wojska państw państw bałkańskich na zajętych terytoryach. Jako świadków podaje okólnik zagranicznych konsulów.

Cholera.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z San Stefano: Radca legacyjny Bumüller zmarł w szpitalu w San Stefano na cholerę, pomimo pomocy, z jaką mu spieszyli dwaj lekarze.

* * *

Rokowania pokojowe.

Paryż. W obecności posłów: serbskiego, greckiego i czarnogórskiego odbyła się w Sofii ważna rada ministeryalna, której rezultat zatelegrafowano pomocnikom pokojowym w Czataldży. Jak słychać, państwa bałkańskie zgodziły się na znaczne złagodzenie warunków pokoju.

Konstantynopol. Doradcy prawni Porty Reszyd bej i Herant bej, którzy otrzymali polecenie wspierania pełnomocników tureckich, odjechali wczoraj do głównej kwatery. Pełnomocnicy obu stron odbyli wczoraj konferencyę. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie. Na onegdajszem posiedzeniu oświadczyli pełnomocnicy tureccy, że o poddaniu się Adryanopola nawet mówić nie chcą. Sądzą tu, że rokowania będą przerwane, a kroki nieprzyjacielskie podjęte.

Rosya, Austrya i mocarstwa.

Odpowiedź Serbii na żądania Austryi nie nastąpiła jeszcze w formie dyplomatycznej, ale nastąpiła w innej, podwójnej formie. Pierwszą była mowa burmistrza Belgradu Davidovicza na powitanie króla Piotra. W mowie tej burmistrz oświadczył, że Serbia musi otrzymać Durazzo, a otaczający króla ministrowie w tem miejscu mowy krzyknęli: Tak jest! Drugą jest artykuł serbskiego premiera Pasicza w „Timesie“, w którym Pasicz pisze, że Serbia musi otrzymać wybrzeże Albańskie razem z Alessio i Durazzo, tudzież kawałek Albanii od Durazzo do jeziora Ochrida.

Te dwie enuncyacye wskazują na to, że dotychczas Serbia nie myśli ustąpić, a upór ten jest wynikiem — jak stwierdza „Times“ — albo wielkiej odwagi, albo świadomości, że ktoś za Serbią stoi. A tym jest Rosya, o czem dziś już

nikt nie wątpi. Bo Rosya wciąż mobilizuje, ale broń Boże nie przeciw Austryi, tylko przeciw — Polakom. Tak twierdzi rząd rosyjski wobec Niemiec, wskazując na to, że „Polacy w Galicyi przygotowują ruch antyrosyjski", przeciw któremu Rosya musi się bronić w formie zmobilizowania milionowej armii. Z jaką wiarą spotyka się to twierdzenie, wynika z głosu „N. Fr. Pressy", która stwierdza, że motywowanie mobilizacyi setek tysięcy ludzi obawą wywołania ruchu z Galicyi do Królestwa jest rzeczą, w którą trudno uwierzyć.

Jakiekolwiek tłómaczenie Rosya nada swej mobilizacyi, faktem jest, że odbywa się ona na wielką skalę i że ta mobilizacya jest właśnie największem zagrożeniem pokoju. W Belgradzie poseł Hartwig zachęca do oporu przeciw Austryi; w Konstantynopolu ambasador Giers układa jakieś konszachty ze starym drabem Kiamilem paszą; na granicach austryackiej i niemieckiej gromadzą się coraz liczniejsze korpusy i dywizye, a mimo to Rosya ciągle zapewnia, że chce utrzymać pokój. Cała rzecz, że dziś nikt już tym zapewnieniom nie wierzy. Nawet prasa francuska, która ciągle przeciw Austryi występuje, stwierdza, że zapewnienia Rosyi dziwnie wyglądają wobec jej postępowania, bo — jak pisze „Temps" — z jednej strony radzić w Belgradzie umiarkowanie, a z drugiej strony samemu okazywać brak umiarkowania, takie sprzeczności muszą budzić niedowierzanie i stąd wynika ogólna niepewność jutra.

Trudno przypuścić, aby mocarstwa interesowane mogły dłużej tę niepewność znosić, choćby ze względu na ogromne straty, wynikające dla handlu i przemysłu. Najbardziej interesowane mocarstwa oprócz Austryi, a więc Niemcy i Włochy z jednej, a Francya i Anglia z drugiej strony, nie postępują równomiernie i stąd brak oryentacyi co do ostatecznych ich zamiarów. Niemcy na zewnątrz występują całkowicie za Austryą, a wskaźnikami są tu podróże następcy tronu i szefa sztabu do Berlina. Ale na wewnątrz sprawa przedstawia się niezupełnie jasno, bo pisma, uchodzące za organy dyplomacyi niemieckiej, w pierwszym rzędzie „Kölnische Ztg.", okazują zbyt wiele rozsądku tam, gdzie w grę zaczynają wchodzić uczucia, jako wynik 30-letniego przeszło sojuszu. Albo, albo: jest sojusz obliczony na wszelkie ewentualności, to jaki cel mają twierdzenia, że Niemcy obok Austryi uważają też Rosyę za swą przyjaciółkę; powoływanie się na polepszenie się stosunków niemiecko-rosyjskich w porównaniu z rokiem 1909 mogą w Petersburgu tłómaczyć sobie jako zachętę do dalszego postępowania po obecnej drodze, a w rezultacie musi to doprowadzić do — oszukania tak Niemiec, jak i Austryi.

Niemcy kilkakrotnie oświadczyły, że potrzebują sojuszników silnych, a Austrya powinna na to odpowiedzieć, że potrzebuje sojuszników pewnych. A Niemcy teraz, w przeciwieństwie do ich postępowania w r. 1909, są mniej pewni, bo inaczej w Wiedniu nie byliby tak wstrzemięźliwi i nie pozwoliliby tak sobie deptać po piętach. Nie ulega wątpliwości, że dyplomacya austryacka mimo swej przysłowiowej flegmatyczności i mimo liczenia się z wolą cesarza, nie znosiłaby dłużej obecnego stanu rzeczy, który ze strony Serbii przynosi upokorzenia, a ze strony Rosyi groźby, pociągające za sobą ogromne wydatki. Co może być powodem tej wstrzemięźliwości? Sama chęć zademonstrowania aż do ostateczności swych tendencyj pokojowych nie może być dostatecznym powodem; widocznie rozchodzi się o inne przyczyny, które leżą poza wolą Wiednia, może w Berlinie, może w Rzymie.

Jak wygląda pod Czataldżą.

Pierwszy okres walki pod Czataldżą skończył się, jak wiadomo, zwycięstwem Turków, lub ściślej mówiąc, odparciem częściowem ataków bułgarskich. Z relacyj korespondentów wynika, że Turcy, którzy zawsze w obronie miejsc ufortyfikowanych okazywali opór zacięty i którzy walczą znacznie mężniej i spokojniej pod osłoną szańców i fortów niż w otwartem polu, pozostali i tym razem wierni swej naturze. Armia ich, tylekroć pobita, odzyskała równowagę. A wpłynęła na to, oprócz charakteru obronnego walki obecnej, wzmożona agitacya ulemów (kapłanów) muzułmańskich, których tysiące kręcą się wśród żołnierzy, zagrzewając ich męstwo. Zresztą wojsko tureckie jest obecnie lepiej odżywiane niż w bitwach poprzednich, gdzie dniami całymi żywić się musiało sucharami rozmoczonymi w brudnej wodzie. Intendantura turecka zaczęła teraz dopiero funkcyonować prawidłowo. Armia otrzymuje regularnie podwójne porcye żywności.

Nie wiadomo jeszcze, czy prawdziwą jest wiadomość, że artyleryą turecką kierują pod Czataldżą oficerowie niemieccy i austryaccy, ale wszyscy korespondenci stwierdzają zgodnie, że ogień armat tureckich jest skuteczniejszy niż w bitwach poprzednich i zadziwia swą celnością. Wskutek tego powstała pogłoska o udziale oficerów zagranicznych w walce obecnej. Ale można sobie niespodziankę wyjaśnić także w ten sposób, że wszystkie odległości na terenie Czataldży są już oddawna przez Turków wymierzone z pedantyczną ścisłością, co musi mieć wpływ na celność strzałów. Co najważniejsza jednak, to fakt, że pozycye artyleryi tureckiej są o wiele korzystniejsze od artyleryi bułgarskiej. Każdy zaś punkt, któryby służyć mógł za dobre oparcie dla artyleryi przeciwnika, znajduje się pod tak skoncentrowanym ogniem armat tureckich, że zanim działa bułgarskie wjadą na pozycye, ulegają zazwyczaj zupełnemu zniszczeniu. W ten sposób Turcy rozbili trzy bateryе, zanim jedna armata bułgarska zdołała wystrzelić.

Zważyć zresztą należy, że pozycya turecka pod Czataldżą, której oba skrzydła opierają się o morze, jeziora i bagna, jest prawie nie do zdobycia atakiem flankowym, lecz musi być zdobywana natarciem frontowem, które już w warunkach normalnych jest zawsze połączone z olbrzymiemi stratami.

Furya bojowa Bułgarów nieraz już wprawdzie w wojnie obecnej zdobywała atakami frontowymi pozycye tureckie, ale nigdy jeszcze nie miała tak trudnego zadania, jak teraz. Chodzi bowiem o przełamanie stanowisk nietylko oszańcowanych doskonale, nietylko otoczonych przez forty potężne, ale wyposażonych w artyleryę silniejszą, niż w którejkolwiek z bitew poprzednich. Turcy skoncentrowali pod Czataldżą najcięższe armaty ze swych fortec azyatyckich i ogołocili nawet Dardanele z połowy dział największego kalibru, byle tylko zapanować nad artyleryą bułgarską, której dotychczas sprostać nie mogli.

W tych warunkach walki pod Czataldżą przeciągnąć się mogą jeszcze długo, jeżeli kres im nie położą układy pokojowe lub cholera. Zdaje się jednak, że wieści o cholerze są przesadzone i to z wiedzą Turków. Chodzi prawdopodobnie o to, aby Bułgarów przerazić straszliwem widmem epidemii: „Przyjedźcie! Tam czyha na was cholera!" Taka perspektywa oddziałać musi demoralizująco na wojsko bułgarskie, które może drwić sobie z karabinów i armat tureckich, ale nie może mieć ochoty do szturmowania pozycyj, gdzie na nich czeka zaraza.

Więc wieści tureckie o rozwoju cholery we własnym obozie są przesadzone. Podejrzenie to nasuwa się wobec zdumiewającej tolerancyi cenzury tureckiej dla wszelkich depesz o postępach epidemii.

Obawy cholery, nadsyłane przez korespondentów, są wprost przeraźliwe. A władze tureckie nie stawiają żadnych przeszkód kolportowaniu najdrastyczniejszych informacyj.

O charakterze walk dotychczasowych, stoczonych pod Czataldżą, daje wyobrażenie opis ataku bułgarskiego na lewe skrzydło tureckie, nadesłany przez korespondenta „Timesa".

Operowano — pisze on — na linii Papas burgas (na północ od jeziora Büjük Czekmedże) po forty Harimje. Front turecki był obwarowany szańcami z ziemi; w szańcach owych ustawiono ciężkie działa Kruppa. Między szańcami umieszczono bateryе dział polowych, również ukryte za wałami z ziemi, tak, że Bułgarzy znajdują się naprzeciw nieprzerwanej linii fortyfikacyi, ziejących ogniem.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

105 (Ciąg dalszy).

Był to najobszerniejszy budynek w całej osadzie, starannie ozdobiony plecionemi wzorzyście matami i podparty słupami, na których wyrzeźbione były potworne jakieś sceny z życia półzwierząt, pół ludzi. Gdy Joanna z Sheldonem weszli do wnętrza, otoczył ich ponury mrok; posuwając się wgłąb zaczęli się potykać na jakichś kłodach; gdy oczy przywykły do mroku ujrzeli, że kłody te były wydrążone. Były to łoża, na których sypiali dobrowolni bezżeńcy osady, spełniający równocześnie rolę kapłanów; do nich należało zabijanie ofiar, poświęconych bogom. Na cienkich prętach, przymocowanych do dachu, zwisało mnóstwo głów ludzkich, o które idący mimowoli co krok potrącali. W głębi stał szereg postaci bożków, rzeźbionych niezdarnie z drzewa; niektóre z nich były to poprostu bezkształtne kawałki drzewa, spowite w brudne szmaty. Powietrze było jakieś ciężkie i odurzające, przepełnione wyziewami z gnijących szczątków ryb i krokodylów.

W samym środku, skulony i zanurzony do połowy w grubej warstwie popiołu, siedział stary człowiek, zapatrzony bezmyślnie w słabo tlejący się ogień. Był tak stary, że pomarszczona, wyschła skóra wisiała w długich fałdach; ręce i głowa zdawały się należeć raczej do kościotrupa.

Usiłował rozpalić ogień, do którego dorzucał jakichś ziół, wydających duszącą woń. W kłębach dymu dostrzegli wreszcie przybysze zawieszoną głowę ludzką. Joanna odwróciła się ze wstrętem od tego obrazu i cofnęła się ku wyjściu, by zaczerpnąć świeżego powietrza.

Tymczasem Tahijczycy rozpoznali między wiszącemi głowami wszystkich towarzyszów wyprawy Tudora. Dreszcz grozy przeszedł Sheldona na widok znajomych twarzy; Binu Charley, wysoce przejęty ważnością zadania, wystawiał ku światłu każdą głowę dla jej rozpoznania; wojownicy z Poonga Poonga spoglądali na wszystko z nietajonem zadowoleniem, a Tahijczycy coraz wyraźniej zaznaczali swój gniew. Wreszcie Matapuu, nie mogąc się opanować, poskoczył ku starcowi, siedzącemu nad ogniskiem i kopnął go poniżej piersi tak silnie, że dziki, któremu od życia i tak nie wiele się już należało, runął w popiół, wydawszy z siebie głos, podobny do rechotu dzikiej świni i skonał.

Tymczasem Binu Charley odkrył pod głębną ścianą całe stosy głów, należące jednak, z wyjątkiem dwóch, do rasy czarnej. Były to wszystko plony owych łowów, jakie urządzali krajowcy w ciemnych lasach i gęstych zaroślach nadbrzeżnych. Zrozumiał teraz Sheldon ową bojaźń mieszkańców „słonych wód", jaką żywili przed krajowcami, zamieszkującymi głąb wyspy. Atmosfera, panująca wewnątrz tej osobliwej świątyni, była tak odrażającą, że Sheldon zamierzał już opuścić jej wnętrze, gdy zatrzymał go jeszcze dziwny okrzyk Binu Charleya, niosącego jakąś głowę.

— Znam czarne kobiety — wołał Binu Charley — i białe kobiety, ale takiej nie widziałem nigdy w życiu.

Sheldon spojrzał. Zawiędła i zczerniała od działania dymu może przez szereg lat, podobna do zasuszonej mumii, głowa ta musiała należeć do Chinki. Skąd się tu wzięła, było tajemnicą. Była to niewątpliwie głowa kobieca; o pobycie Chińczyków na wyspach Salomona Sheldon nie słyszał nigdy. W uszach jej tkwiły długie kolczyki, pokryte warstwą brudu; po jego usunięciu ukazała się zieleń szmaragdów, świetny połysk pereł i płomienna czerwień wschodniego złota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed pozycyami swej artyleryi Turcy zbudowalii szańce dla piechoty. Pozycye bułgarskiej artylery są znacznie mniej korzystne.

Przed świtem 17 b m. Bułgarzy rozpoczęli atak. Liczba błysków armatnich wskazywała na to, że conajmniej siedm bateryj bułgarskich rozpoczęło ogień. Artylerya turecka również otworzyła ogień i wkrótce cała linia walki pokryła się dymem. Od strony pozycyj bułgarskich widać było ustawiczne błyski, pochodzące bądź to od strzałów ich własnych armat, bądź też od eksplozyi pocisków tureckich. Jeden z tureckich okrętów wojennych wziął udział w walce, dając salwy ze wszystkich swych ciężkich dział jednego boku przeciw flankom Bułgarów. Pociski armat okrętowych wyrzucały olbrzymie wprost masy ziemi i pyłu w powietrze.

Była to największa i najgwałtowniejsza walka artyleryi od czasu wojny rosyjsko japońskiej. Naraz dał się słyszeć ogień karabinowy. To Bułgarzy wysunęli pod osłoną nocy swoją piechotę i próbowali zdobyć linię kolejową koło Bakczesköj, atakując wzdłuż rzeczki Karasu. Artylerya turecka jednak rozpoczęła ich natychmiast zasypywać tak piekielnym ogniem, że wkrótce musieli zaprzestać ataku. Ostry odgłos ognia karabinowego i warkot karabinów maszynowych, który wkrótce potem zerwał się od strony fortów Hamidje, dowiódł, że także przeciwko nim Bułgarzy skierowali podobny atak. Lecz wkrótce ustał łoskot karabinowy z tej strony, widocznie więc Turcy i tu zdołali odeprzeć atak.

Była godzina 10 przed południem. Ziemia drżała od huku olbrzymich armat, a eksplodujące z piekielnym hukiem szrapnele rozdzierały wciąż powietrze. Bułgarzy strzelali bez wytchnienia, ale ich szrapnele pękały za wysoko, nie wyrządzając znaczniejszych szkód Turkom. O ile można było stwierdzić, Turcy znajdowali się wszędzie w pozycyach dobrze przeciw ogniowi chronionych. Żołnierze byli w dobrym humorze i zajadali spokojnie wśród ognia swoją racyę chleba.

Korespondent „Timesa“ jest zdania, że fortyfikacye lewego skrzydła pozycyi tureckiej możnaby zdobyć chyba tylko po zaciekłych walkach, przez nagły, niespodziewany atak nocny.

Manifestacye we Lwowie.

Lwów, 26 listopada.

„W ważnej dziejowej chwili mobilizujcie ducha, obywatele! Wypełniły się czasy. Mapa Europy domaga się zmian — więc gotuj się i czuj duch“!

Pod temi hasłami zwołały na dziś wieczór niepodległościowe stronnictwa młodzieży polskiej olbrzymią manifestacyę. Jedynie w dniu robotniczych świąt widuje Lwów takie masy. Trzydzieści tysięcy ludzi zgromadziło się przed pomnikiem Mickiewicza. Wystąpiło „Życie“ z czerwonym sztandarem, obok „Kuźnica“ z amarantowym.

Ogromny plac wypełniła młodzież, było też bardzo wiele starszego obywatelstwa. Oczywiście — ponieważ demonstracya skierowana była głównie przeciwko caratowi — obeszło się bez garści narodowo-demokratycznych warchołów, dzięki czemu wszystko odbyło się poważnie i spokojnie.

Zaczęła się manifestacya o godzinie 7 pod pomnikiem Mickiewicza. Przemawiało kolejno 2 mówców. Padały słowa mocne i silny znalazły oddźwięk wśród tłómów. Mówiono o chwili obecnej i o nadziejach, jakie niepewne rysują się na horyzoncie politycznym. Tłum wznosił okrzyki i czynił ślubowania.

Z pod pomnika ruszono pochodem ulicami Karola Ludwika, Trzeciego Maja, Słowackiego, aby ulicą Kopernika udać się pod konsulat rosyjski. Tu była oczywiście policya. Silny kordon zamknął ulicę, w ogrodzie pod konsulatem stało wojsko. Na rękach tłumu wypłynął okolicznościowy mówca. Przemówił krótko: „Nie czas obecnie stawiać zwady z policyą o cenną osobę reprezentanta zaprzyjaźnionego państwa. Dość jednego Prohaski. Inne nas czeka zadanie i na nie należy zachować siły“. Pochód zawrócił z powrotem pod pomnik Mickiewicza.

Nastąpiły znowu przemówienia poczem uczestnicy manifestacyi spokojnie się rozeszli.

Zachowanie się policyi było tym razem nienaganne; spokoju nigdzie nie zakłóciła.

Zjazd Międzynarodówki w Bazylei.

W niedzielę 24 b. m. rozpoczął swe obrady międzynarodowy kongres socyalistyczny; już po raz drugi w Bazylei.

Pierwszy bowiem odbył się w r. 1869. Z uczestników jego pozostał na kongresie obecnym jeden tylko tow. Greulich, wódz szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Bazylejski „Vorwärts“ wydobył doniesienie policyjne z roku 1869, w którem o Greulichu znajdujemy takie słowa:

„Greulich z Zurychu; Niemiec; osobistość bez znaczenia“.

Kiepsko widać kombinowała ówczesna policya. Obecnie, po upływie lat 43 przemawia Greulich z kazalnicy katedry bazylejskiej za pokojem, a policya... Dość powiedzieć, że prezydent komitetu dla przyjęcia Międzynarodówki jest dyrektorem policyi w Bazylei!

Towarzysze bazylejscy pięknie udekorowali salę w t. zw. Burgrogtei, gdzie odbyły się posiedzenia kongresu. Podjum jest pięknie udekorowane choiną, dokoła powiewają czerwone sztandary organizacyj robotniczych w Bazylei. Pośrodku na olbrzymiej tablicy widnieje w trzech językach hasło kongresu: „Wojna wojnie!

Krieg dem Kriege!

Guerre á la guerre!

War against war!

Galerye są także pięknie udekorowane, między innemi — godłami 22 kantonów szwajcarskich. Piękne kolumny zdobią salę, a dokoła nich — znowu sztandary z napisami:

„Potędze Pracy dowierzamy swą Przyszłość!“

Lub:

„Niech każdy tyran znajdzie swego Tella z łukiem!“

Przez okna widać cudną perspektywę górską. Widok na Alpy.

O godz. 10½ ukazują się na sali starzy wodzowie: Bebel, Kautsky, Anseele, Jaurès, Adler.

Parlament proletaryatu całego świata przystępuje do obrad nad wspólną akcyą przeciw wojnie.

Chór „Vorwärts z Bazylei“ na przywitanie odśpiewał „Pieśń wolności“ Uthmanna.

Pierwszy przemawia tow. Anseele (Belgia), otwiera kongres i udziela głosu tow. radcy rządowemu Wullschlegerowi z Bazylei. Wita delegatów w imieniu szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Wspomina bazylejski kongres Międzynarodówki z r. 1869, a zarazem wiele wielkich imion tych zmarłych, pamięć których jest dla nas świętą!“ (Kongres powstaje z miejsc). Mowca wymienia nazwiska: W. Liebknechta, Francuza Varlina, Belgijczyka de Paepe'a, Szwajcara Bürkli'ego i wreszcie Beckera. Mowca porównuje ówczesną Międzynarodówkę, która raczej istniała w idei, jako pojęcie, z obecną, która posiada olbrzymią realną potęgę.

Mówca charakteryzuje olbrzymie zadanie obecnego kongresu, który występuje do walki z wojną nietylko jako rzecznik klasy robotniczej, lecz także i tych innych warstw, którym wojna niezawodnie zada cios potężny. Hasłem kongresu jest: Walka przeciw pogoni za zyskiem, przeciw rzezi ludzkiej! Walka o wolność, o pokój ludów, o szczęście ludzkości! (Burzliwe oklaski).

Tow. adwokat Brüstlein z Berna i tow. de Mans z Brukseli tłómaczą przemówienie Walschlegera na język francuski i angielski.

Następnie odczytuje się „adres“ rządu kantonu bazylejskiego, nadesłany na kongres. „Adres“ stwierdza, iż celem kongresu socyalistycznego jest „apel do sumienia, aby chciwość i namiętność nie rządziły losami ludów“ i życzy z całego serca, by kongres osiągnął swój cel“.

Podpisani prezydent rządu dr Blocher, sekretarz dr Jushoff.

Tow. Anseele dziękuje rządowi za „adres“, a towarzyszom bazylejskim za przyjęcie. Charakteryzuje obecną sytuacyę polityczną i powiada między innemi: Austrya nie powinna próbować pozbawić ludy bałkańskie ich zwycięstw, a jeśli Rosya wmiesza się w takim razie powstanie proletaryat rosyjski, cały zaś proletaryat świata całego z entuzyazmem stanie za nim! (Burzliwe oklaski).

Tow. sekretarz Biura Huysmans informuje zjazd, że nadszedł szereg telegramów. Między innymi telegram serbskich towarzyszy, podpisany przez tow. Łapczewicza, życzy „innym krajom, by zostały uchronione przed takiemi okropnościami, jak te, które obecnie rozgrywają się na Bałkanie“. Amerykańscy socyaliści usprawiedliwiają swą nieobecność nagłem zwołaniem kongresu, a wielką odległością. Tow. Vandervelde nie przybył, gdyż jest niezdrów.

Razem liczba delegatów wynosi do **568**. Polaków jest 20.

Po wyborze do prezydyum tow. Greulicha, Vaillanta, Pernerstorfera, Haasego i Zakazowa, kongres odroczył się do poniedziałku, albowiem po południu miał się odbyć mityng w katedrze.

W poniedziałek posiedzenie otwiera się przemówieniem tow. Greulicha. Wspominając o kongresie w roku 1869, przytacza słowa angielskiego „Timesa“, który pisał wówczas, że Międzynarodówka ma „wielką duszę w słabem ciele“, Dziś „ciało“ zmężniało, Międzynarodówka liczy miliony. Dusza zaś nie stała się mniejszą, lecz jaśniejszą. Proponuje, aby jednogłośnie uchwalić rezolucyę, proponowaną przez komisyę.

Za rezolucyą przemawia cały szereg towarzyszy; Jaures w imieniu Francuzów, Keir Hardie Anglików, Haase Niemców, Czechów-separatystów Soukup, Holendrów i Skandynawczyków Troelstra, kobiet Zetkinowa, Bułgarów Zakazow. Wkońcu przemawiał imieniem Francuzów tow. Vaillant, którego owacyjnie przywitano okrzykami na cześć komuny.

Wkońcu opracowany przez komisyę **Manifest** Międzynarodówki **uchwalono jednogłośnie.**

Manifest ten nie przepisuje partyom socyalistycznym wszystkich krajów jednej metody działania, lecz każdej partyi socyalistycznej z osobna wskazuje jej specyalne zadanie. (Mylnem jest zatem, co doniosły niektóre dzienniki, jakoby wyznaczał międzynarodowy jednodniowy strejk generalny na wypadek wojny. Pogłoska ta stąd widać wynikła, że francuscy socyaliści i francuska konfederacya pracy na swoich kongresach uchwaliły urządzić strejk jednodniowy we Francyi. (Przyp. Red.) Manifest Międzynarodówki na wypadek wojny Rosyi z Austryą wzywa proletaryat Rosyi, Polski i Finlandyi do przeciwdziałania akcyi wojennej caratu rosyjskiego.

Na zakończenie tow. Bebel z humorem dziękuje władzom kościelnym za udzielenie katedry. „Specyalnie — powiada — mnie, jako ateistę cieszy, że choć raz mogę podziękować władzom kościelnym“.

Przewodniczący tow. Greulich protestuje przeciw krwawym masakrom w Budapeszcie i przeciwko zbrodniom caratu.

Kongres skończony. Ze śpiewem pieśni robotniczych wszystkich narodów delegaci się rozchodzą.

* * *

Pochód demonstracyjny i mityng socyalistyczny w Bazylei.

O godz. 12 w niedzielę ubiegłą skończyło się uroczyste posiedzenie kongresu międzynarodowego, a już o godz. 1 zaczęły się gromadzić masy robotników, przygotowując się do pochodu. Prezydent rządu i dyrektor policyi tow. dr Blocher zebrał na podwórzu kasarni swych ordnerów i przyjmował zbierających się obcokrajowych delegatów. Dzieci wielkimi „oddziałami“ również śpieszyły na swe miejsca zborne.

Podwórze kasarni, jako miejsce zborne dla demonstracyi za pokojem, obraz jedyny w swoim rodzaju.

Wreszcie dr Blocher daje znak i olbrzymi pochód zaczyna się rozwijać, zapełniając ulice i dążąc ku wspaniałej katedrze bazylejskiej.

Na czele trzech policyantów konnych. Dalej na rowerach udekorowanych jedzie robotniczy klub kolarski „Solidarność“. Dalej idą w kolumnach dzieci, zebrane przez organizacyę robotniczą bazylejską, pracującą wśród dzieci; na czele kilku flecistów i doboszów. Dalej idzie 22 gimnastyków w białem ubraniu. Za nimi posuwa się wóz z żywym obrazem pokoju: 8 dziewcząt z gałązkami palmowemi składają hołd aniołowi pokoju. Za wozem 40 biało ubranych dziewcząt również z palmami w rękach. Wśród dzieci i młodzieży widzimy sporo tablic z napisami, np.:

„Chcemy być młodymi bojownikami
W walce o światło“.

Za dziećmi idą delegacye obcokrajowe. Na czele — niejako symbol — Kautsky i Jaurès: obok niemieckiego uczonego francuski mówca i polityk. Za Niemcami idą Austryacy, dalej Czesi, Polacy; dalej cały długi szereg innych delegacyj. Kroczy też muzyka obok nich. Za delegacyami idzie reprezentacya rządu kantonalnego z prezydentem rządu tow. drem Blocherem, radcą rządu tow. Wullschlegerem i inspektorem przemysłowym tow. drem Strubem.

W długim pochodzie z wielką liczbą kapel muzycznych idą organizacye robotnicze bazylejskie, wśród nich dużo kobiet ze swymi sztandarami. Nie brak także robotników w Badeuu i Alzacyi.

Zbliżający się olbrzymi pochód witają dzwony katedralne. Czoło pochodu wstępuje do starej pięknej katedry gotyckiej.

Setki czerwonawych światełek gazowych wieńcem otaczają galeryę. Ich światło miesza się potokami światła, płynącemi z okien. Wszyscy zajmują miejsca — 5500 miejs. Ordnerzy pokazują miejsca, następnie zagradzają drogę tym, którzy wziąż jeszcze napływają, nie wiedząc, że miejsc już niema. Z kazalnicy przemawiają socyalni demokraci różnych krajów w różnych językach.

Pierwszy powitał obecnych prezydent rządu tow. dr Blocher, dalej przemawiali: Haase, Keir-Hardie, Greulich, Zakazow, Adler, Jaurès i D a s z y ń s k i.

Wkońcu chór męski z Bazyeli „Wolność“ odśpiewał pieśń o „Wiecznym pokoju“.

Jednocześnie odbywały się przed katedrą 4 wielkie zgromadzenia pod gołem niebem.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi urzędników bankowych. Dnia 10 listopada odbyło się w sali Rady powiatowej doroczne V walne zgromadzenie członków Krakowskiego koła państwowego związku urzędników bankowych i Kas oszczędności pod przewodnictwem prezesa bar. Lipowskiego. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego przystąpiono do nowych wyborów:

Do wydziału weszli: Edw. bar. Lipowski, prezes; dr A. Abeles (wiedeński bank związkowy) i J. Przybyłowski (powiatowa Kasa oszczędności) wiceprezes; R. Hannytkiewicz (bank hipoteczny) sekretarz; A. Czyż (austro-węg.) skarbnik; Wł. Bizański (bank krajowy); Starzecki (austro-węg.); J. Glaser (bank hipoteczny); S. Leuchter, G. Klug W. Brand (wiedeński bank związkowy); T. Paszkowski (powiatowa Kasa oszczędności); H. Konblum, L. Jonas (bank obrotowy); dr W. Biesiadecki, Wejers (bank przemysłowy); H. Nowak (bank Živnost.); Wł. Szeliga, H. Hoffman (Kasa oszczędności m. Krakowa); Brenner, Dumler (bank Merkury); K. Jung, Bold, Preissówna (bank galicyjski); K. Garbaczyński (Kasa oszczędności m. Podgórza.).

Krakowskie koło państwowego związku urzędników bankowych i Kas oszczędności w Austryi jest grupą miejscową organizacyi, liczącej zwyż 10 000 członków, której siedzibą jest Wiedeń. Organizacya, która powstała w roku 1905 łączy w sobie urzędników i urzędniczki banków i Kas oszczędności krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a celem jej jest pielęgnowanie poczucia solidarności wśród swych członków, zastępowanie ich zawodowych interesów oraz wzmocnienie ich położenia materyalnego i społecznego (§ 2 statutu związku). Związek posiada swój organ fachowy, wychodzący w Wiedniu, oraz organ kół galicyjskich wychodzący we Lwowie.

KRONIKA.

Środa 27 listopada.

Manifest Międzynarodówki socyalistycznej, uchwalony na kongresie w Bazylei, został wczoraj w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“ s k o n f i s k o w a n y. Ponieważ większość parlamentarna nie dopuściła do immunizacyi tego manifestu w austryackiej Izbie posłów, przeto nie możemy w naszym dzienniku manifestu tego wydrukować.

Nowiny krakowskie.

Obchód listopadowy. Dnia 1 grudnia w lokalu Związku stow. robotn. (ul Filipa 2, II p.) urządzony będzie staraniem stow. młodzieży postępowej „Promień“ wieczór listopadowy z następującym programem: 1) Uroczyste zagajenie i przemówienia; 2) Śpiew i deklamacye. W części muzykalno-wokalnej łaskawy udział wezmą pp. Zarankówna, Urbanowicz oraz „Lutnia robotnicza“. Początek o godz 8 wieczór. Wieczór odbędzie się na podstawie § 2. Zaproszenia wydaje się w lokalu stow. „Promień“ (ul. Szewska 12, II p.) codziennie między godz. 5 a 7 wieczór.

Szpilki u damskich kapeluszy w tramwaju elektrycznym. Dyrekcya tramwaju oznajmia niniejszem, że konduktorzy tramwajowi otrzymali polecenie, aby ze względu na bezpieczeństwo jadących tramwajem osób, w razie jeżeli zauważą u której z jadących tramwajem pań długie, wystające szpilki u kapelusza, zwrócili uwagę tejże pani, aby szpilki usunęła przez wyjęcie ich z kapelusza lub też opatrzyła kapslą ubezpieczającą ich końce. Konduktorzy są obowiązani w interesie bezpieczeństwa publicznego przepis ten ściśle wypełniać.

Trzeci poranek muzyczny, urządzony staraniem Uniwersytetu lud wego, odbył się w ubiegłą niedzielę. Poranek ten z cyklu „Przedstawiciele muzyki klasycznej“ poświęcony był Beethovenowi. Szczelnie zapełniona sala świadczyła o dużej popularności, jaką zdobyły sobie poranki muzyczne dzięki pięknemu, interesującemu wykładowi prof. Reissa. Tym razem prócz zaszczytnie już znanego z poprzednich poranków p. Raczyńskiego, brał udział prof. Szwarcenstein, interpretując Beethovena z właściwem mu odczuciem i zrozumieniem.

W niedzielę 1 grudnia odbędzie się ostatni poranek z tego cyklu — ciąg dalszy o Beethovenie. Bilety wcześniej do nabycia w czytelni Uniwersytetu ludowego po 40 h (dla członków po 30 h).

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. W piątek 29 b m odbędzie się pogadanka na temat: Jak pouczyć młodzież szkolną o powstaniu styczniowem. (Ref. p. dr Zofia Sy-balska). Początek o godz. 6½ w lokalu Ogniska naucz., plac Szczepański 3.

Ciężkie poparzenia. 75 letnia Rachela Herzogowa, żona właściciela księgarni, przy gotowaniu kawy na maszynce naftowej w mieszkaniu swem przy ul. Estery oblała się płonącą naftą i odniosła ciężkie poparzenia. Staruszkę w groźnym stanie odwieziono do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

C z y t e l n i a czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. B i u r o otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: dr K. Rouppert: „Życie roślin“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: prof. M Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

We czwartek od godz. 7—8: H. O.-Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe“; od 8—9: J. Cynarski: „Polska a Rosya“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa i czwartek: „Zygmunt August“. Część III. (Ceny o 25% podwyższone).

Piątek: „Warszawianka“, „Legion“, obraz 3 i „Noc listopadowa“, obraz 1.

Sobota: „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Drégey.

Niedziela po południu: „Kobieta, gra i wino“. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Dobrze skrojony frak“.

Poniedziałek: „Zygmunt August“. Część III.

Nowiny lwowskie.

Proces o defraudacye w dyrekcyi kolejowej. Wczoraj rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw asystentowi kolejowemu Wiktorowi Sławikowskiemu o defraudacyę.

Obwiniony zajęty był od maja 1910 r. jako asystent przy dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie, gdzie dostał się do biura kasowego i przydzielono go do działu kaucyjnego. Miał on obowiązek zaciągać do księgi nadeszłe do dyrekcyi kaucye i wadya, przesyłane przez strony, a ponadto było mu powierzone odwożenie z głównego dworca kolejowego do gmachu dyrekcyi pieniedzy nadeszłych z różnych stacyj kolejowych. Wykorzystując zaufanie przełożonych, oraz brak należytej kontroli, począł obwiniony, począwszy od połowy 1911 r., przywłaszczać sobie powierzone mu efekta kaucyjne lub gotówkę. Zabrał też kilkakrotnie kupony od papierow wartościowych, przesłanych do dyrekcyi kolejowej. Na ślad malwersacyi wpadł 22 maja inspektor Marcinkiewicz. W dwa dni później rozpoczęto szkontrum, a Sławikowskiego przeniesiono z kasy dyrekcyjnej. Niebawem przyznał się do sprzeniewierzenia 39.000 K. Rodzina jego chciała połowę szkody pokryć zaraz, resztę zaś na raty, pod warunkiem, że dyrekcya nie zrobi doniesienia karnego. Dyrekcya nie zgodziła się na to, uczyniono doniesienie i przyaresztowano obwinionego. Śledztwo wykazało, że Sławikowski sprzeniewierzył efekty wartości 32 900 K, z pieniędzy nadesłanych do dyrekcyi kwotę 22 263 K 45 hal., z innych wpływów przywłaszczył sobie 4533 K, wreszcie znaleziono przy rewizyi w mieszkaniu obwinionego karty zastawnicze na zastawione przez niego sprzeniewierzone efekta, które dyrekcya musiała wykupić, płacąc za wykupienie 28 874 K 34 h.

Obwiniony przyznał się do winy i tłómaczy się, że do sprzeniewierzenia popchnęły go niepowodzenia finansowe. Wziął się bowiem do zakupna produktów spożywczych dla urzędników kolejowych i prowadził biuro handlowe, które przynosiło wielkie straty. Dla ratowania się począł popełniać malwersacye. Przychodziło mu to z łatwością wskutek

braku dostatecznej kontroli. Gdyby interesy jego biura handlowego były się polepszyły, sprzeniewierzone kwoty zwróciłby napewno.

Strzelający złodziele. Ubiegłej nocy dostało się trzech włamywaczy do sklepu Stanisława Tomsa przy ul. Kordeckiego 33. Mieszkający w przyległej ubikacyi lokator usłyszał szmery w sklepie, wybiegł więc i zaczął ścigać złodziei, którzy sklep opuścili. Pogoń nie dała żadnych rezultatów, gdyż ścigający musiał ją zaprzestać, ponieważ złodzieje zaczęli doń strzelać z rewolwerów. Ze sklepu nic nie zginęło; widocznie złodzieje zawczasu zostali spłoszeni.

Dwa pożary. Wczoraj paliło się w piwnicy domu pod L 15 przy ul. Jagiellońskiej. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej. Drugi ogień wybuchł w domu przy ul. Królowej Jadwigi 8. Spaliło się drewniane przepierzenie. Na miejscu była czynną straż pożarna.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Halka".

Z kraju.

Agitacya moskalofilska. „Gazeta narodowa" donosi, że w powiecie liskim moskalofile rozwinęli wśród chłopów żywą agitacyę, po której obawiać się należy niepokojów. „Kuryer lwowski" donosi, że w Kołomyi znaleziono u powołanych rezerwistów kartki, rozdawane przez agitatorów moskalofilskich. Jednego z tych agitatorów aresztowano w przebraniu podoficera obrony krajowej.

Z zaboru pruskiego.

„Dziennik Robotniczy", jak już wiedzą czytelnicy, zacznie wychodzić od 1 stycznia. „Gazeta Robotnicza" donosi o sukcesach agitacyi za „Dziennikiem":

„Towarzysze zabrali się na całej linii do agitacyi i dziś możemy zakomunikować, że w tych trzech miesiącach liczba naszych prenumeratorów w z r o s ł a o p r z e s z ł o 500. Liczba ta nas absolutnie nie zadawala. Jako cel wytknęliśmy sobie zwerbować do Nowego Roku 1000 nowych czytelników. Aby ten cel osiągnąć, musimy się dalej rzucić do pracy. Jeżeli każdy towarzysz, każdy czytelnik swój obowiązek spełni, natenczas możemy być pewni, że liczbę tę przekroczymy i pokażemy naszym wrogom, że znamy nasze obowiązki".

Rada narodowa ma powstać (na wzór galicyjskiej) w zaborze pruskim. O tym projekcie pisze „Gazeta Robotnicza":

„Nie mamy wcale potrzeby czekać, aż ostatecznie ustaloną zostanie forma i określone cele, jakim służyć ma Rada narodowa w Poznaniu, by określić nasz stosunek do projektowanej Rady.

Stosunek nasz bowiem określa się sam przez się, a to na podstawie naszych ustalonych poglądów „solidarność" narodową, będącą w gruncie rzeczy pustym frazesem do niczego nieobowiązującym, oraz na jedność interesów narodowych, która to jedność zgoła nie istnieje. Tym pustym słowom my, socyaliści, przeciwstawiamy zdrową, bo prawdzie odpowiadającą solidarność robotniczą i jedność interesów całego proletaryatu.

A jeżeli do tego zważymy, że projektowana Rada narodowa będzie faktycznie kierowana przez tych samych politycznych macherów, którzy dzisiaj robią całą polityką „narodową", a więc wrogów klasy robotniczej, tem snadniej musimy oświadczyć się przeciwko nowej, projektowanej organizacyi.

Robotnicy polscy w zaborze pruskim nie potrzebują i obcą im będzie Rada narodowa, ośrodek intryg i walk burżuazyjnych prowodyrów o mandaty i wpływy. Robotnicy polscy w zaborze pruskim mają bowiem swoją organizacyę, która broni ich interesów, walczy o ich słuszne potrzeby i prowadzi do walki o wolność narodową i społeczną".

Ze świata.

Nowe ofiary carskich tortur. Dzienniki petersburskie i moskiewskie donoszą co następuje: W Strietensku otzymano list o zajściu w katordze algaczyńskiej. Przestępca polityczny Brodzkij za odmowę odpowiadania na powitanie władz więziennych „zdrawja żełaju", skazany został na karę cielesną. Protestując przeciwko temu, c z t e r e c h w i ę ź n i ó w o t r u ł o s i ę, a t r z e c h o t w o r z y ł o s o b i e a r t e r y e. Poseł do czwartej Dumy Mańkow, socyalny demokrata, zwrócił się w tej sprawie do gubernatora irkuckiego Kniaziewa, który potwierdził fakt powyższy i oświadczył, że telegrafował już w tej sprawie do ministra Szczegłowitowa i otrzymał odpowiedź, że wyznaczone zostało śledztwo.

Parlament.

Wiedeń, 27 listopada.

Na wczorejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęto dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o

zniesieniu loteryi liczbowej.

Przemawiali: referent komisyi poseł U r b a n a następnie poseł D i a m a n d, jako sprawozdawca mniejszości, który domagał się zupełnego zniesienia loteryi liczbowej i niewprowadzenia klasowej.

Poseł L e c h e r sprzeciwił się zaprowadzeniu loteryi klasowej, gdyż państwo nie powinno nakłaniać obywateli do gry, lecz zaprawiać do pracy i oszczędności.

Minister skarbu Zaleski bronił przedłożenia argumentem, że państwo nie może zrzec się dochodu z tego źródła.

Obrady nad tym przedmiotem przerwano i przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłymi w sprawie

ustawy o zarazach bydlęcych.

Nagłość uzasadniali posłowie Lasocki i Onyszkiewicz, poczem obrady przerwano.

W obronie żydów salonickich.

Wśród wniesionych interpelacyj znajduje się interpelacya posła R e i z e s a w sprawie ochrony żydów w Salonikach. Interpelacya proponuje interwencyę wszystkich większych państw na rzecz żydów salonickich.

O rozwiązanie rad gminnych w Dalmacyi.

Poseł B i a n k i n i zapytuje prezydenta w sprawie stosunków panujących w Dalmacyi wobec rozwiązania rad gminnych w Splicie i Sebenico. Ostrzega rząd, aby przez zarządzenia obecnie stosowane nie dotykał uczuć patryotycznych ludności.

O mobilizacyę w Galicyi.

Poseł B r e i t e r użalał się na sposób p o w o ł y w a n i a r e z e r w i s t ó w w G a l i c y i oraz iż od dłuższego czasu starostwa galicyjskie całkiem zarzuciły ustawę o odszkodowaniu rodzin rezerwistów, gdyż nie przyznają albo żadnych odszkodowań, albo czynią to dopiero po kilku miesiącach, względnie nawet i latach. Mówca zapytuje prezydenta, czy przedstawi rządowi, aby powoływanie rezerwistów następowało zgodnie z przepisami ustawy oraz aby rodziny rezerwistów możliwie szybko otrzymywały odszkodowanie.

O konfiskatę manifestu Międzynarodówki.

Poseł tow. Seitz w zapytaniu do prezydenta protestował przeciw konfiskacie wczorajszego wydania „Arbeiter-Zeitung" za ogłoszenie manifestu międzynarodowego socyalno-demokratycznego kongresu w Bazylei. Manifest ten jest p o t ę ż n ą m a n i f e s t a c y ą p r o l e t a r y a t u c a ł e g o ś w i a t a n a r z e c z p o k o j u i p r z e c i w w o j n i e. Nie zawiera on niczego, coby się sprzeciwiało oficyalnej polityce Austryi w kwestyi bałkańskiej. Mówca protestuje przeciw temu, że p r e z y d e n t n i e k a z a ł o d c z y t a ć n a p u b l i c z n e m p o s i e d z e n i u i n t e r p e l a c y i s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n e j. Mówca ma wrażenie, że nastąpiło to pod wpływem rządu.

Prezydent S y l v e s t e r odpowiedział, że ze względu na trudną sytuacyę, w jakiej się obecnie państwo znajduje, uważał za rzecz konieczną przeczytać sam poszczególne interpelacye i znalazł, że zawierają one rzeczy niestosowne. Zgodnie z regulaminem żąda prezydent, aby Izba dla odczytania tych interpelacyj odbyła t a j n e p o s i e d z e n i e. Co do zapytania posła Seitza w sprawie konferencyi z prezydentem ministrów, mowca nie jest w możności odpowiedzieć.

Poseł S t ö l z e l (niem. nar.) bronił postępowania prezydenta, który „broni patryotyczne uczucia ludności".

W głosowaniu uchwalono i n t e r p e l a c y i n i e o d c z y t a ć n a p u b l i c z n e m p o s i e d z e n i u, poczem opróżniono galeryę i interpelacyę odczytano na posiedzeniu t a j n e m.

Przy głosowaniu, czy interpelacye odczytane być mają na tajnem posiedzeniu p r z e c i w tajności głosowali socyaliści, czescy narodowo-socyalni, prawno-państwowcy, Masaryk, grupa Stransky'ego i Breiter.

Południowi Słowianie bądź się absentowali, bądź głosowali z a tajnością.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 listopada.

Z sali sądowej. Przed przysięgłymi stanęli 55-letni Stefan Kincler, czeladnik kominiarski i 24-letni Jan Saranczukowski, czeladnik malarski, o kradzież. Dnia 21 września wybrali się do Zakliczyna, gdzie w kościołach skradli ze skarbonek około 80 K. Przytrzymano ich w szynku, przyczem Szaranczukowski stawiał policyantom gwałtowny opór. Kincler jest nałogowym złodziejem; przesiedział już 21 lat w więzieniu, a ostatnio wyszedł 12 września z Wiśnicza po odsiedzeniu 6-letniej kary.

Wyrok zapadnie po południu.

Włamanie. Wczoraj wieczór do mieszkania Leona Bornsteina przy ul. Sebastyana 22 włamali się nieznani sprawcy i skradli biżuterye i srebra wartości kilkuset koron.

Wybuch prochu. W mieszkaniu montera Adamskiego przy ul. Rakowickiej l. 25 nastąpił dziś o godz. 4½ rano wybuch prochu tak silny, że w całym domu wyleciały szyby. Przyczyna wybuchu jest niewyjaśnioną, gdyż wysłany dla zbadania agent policyjny nie zastał Adamskiego w domu.

Wojna bałkańska.

(Ostatnie depesze).

Warunki pokojowe Bułgaryi.

Konstantynopol. Warunki, stawiane przez Bułgaryę, obejmują oprócz poddania Adryanopola także kapitulacyę Skutari i Janiny.

Prochaska.

Belgrad. Wysłany na poszukiwania konsula Prochaski konsul Edl wyjechał z Skoplje do Mitrowicy.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. Irade sułtańskie upoważnia rząd do wydania bonów kasowych na 3 800 000 funtów, które znajdą pokrycie w wojennych dodatkach do podatków.

Przygotowania wojskowe w Chinach.

Pekin. Prezydent ministrów zapewnił posła rosyjskiego, że maszerujące ku Kobdo wojsko chińskie otrzymało rozkaz zatrzymania się. W ostatnich dniach zauważono wielkie transporty wojska chińskiego, skierowane w głąb Mongolii.

Statystyka ludności polskiej.

W wyczerpującej monografii p. E. Czyńskiego znajdujemy obraz rozsiedlenia narodu polskiego na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Zebranie ogólne liczb, przez autora skrupulatnie gromadzonych, wykazuje Polaków:

pod berłem rosyjskiem . . .	10·15	milionów
„ „ niemieckiem . .	4 03	„
„ „ austryackiem . .	4 10	„
razem . . .	18 28	milionów

Z tej ogólnej liczby wszakże nie wszyscy mieszkają na terytoryum ściśle etnograficznem, a nadto wielu jeszcze jest w rozproszeniu poza granicami politycznemi dawnego państwa polskiego. Na dawnem terytoryum państwowem autor oblicza Polaków na 15—16 milionów, a poza temi granicami, lecz jeszcze w granicach etnograficznych, na 1·965 milionów, czyli razem 17—17½ milionów; w rozproszeniu w 3 państwach rozbiorowych około 725.000. Polaków rozproszonych po innych krajach szczegółowo nie oblicza; zaznacza tylko, że łącznie z tamtymi ogólna liczba Polaków na kuli ziemskiej prawdopodobnie przewyższa 20 milionów.

Jest to obliczenie nader ostrożne: w samych tylko Stanach Zjednoczonych Ameryki, już przed laty kilkunastu na 2 miliony obliczano Polaków, a emigracya nie ustaje.

Przytoczymy tu daty, dotyczące Polaków pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem.

Liczbę Polaków, osiadłych na terytoryum własnem w granicach monarchii niemieckiej (według spisu 1900 r.) autor podaje:

w Prusach wsch.	311 763	w tem	25 608	dwujęz.
„ zach.	555 118	„	17 593	„
w Ks. Poznańsk.	1,167 385	„	10 593	„
na Śląsku . . .	1,173 113	„	81.136	„
na Pomorzu . .	6 415	„	1 822	„
razem Polaków	3,214.246	w tem	136.752	dwujęz.
rozproszonej po Niemczech .	296 619	w tem	68.444	dwujęz.

Ogółem w państwie niemieckiem Polaków (1900 r.) 3 510.868, a w tej liczbie 205.196 „dwujęzycznych“.

Z tej ludności podało za język ojczysty:

polski .	3,086 489	w tem	169.612	dwujęzyczn.
mazurski	142 049	„	10.898	„
kaszubski	100.213	„	1.652	„

Pod względem wyznania było:

katolików . .	3,112 365
protestantów .	353 739
żydów. . . .	4 907

innych wyznań od kilku do kilkuset osób w każdem.

Zastanawia się autor szczególnie nad zanikaniem ludności polsko-mazurskiej w Prusach wschodnich, a na dowód grożącego jej z tej strony niebezpieczeństwa, przedstawia tablicę procentowego jej ubywania, począwszy od roku 1825. W ciągu ¾ stulecia w wielu powiatach z ⅘ i więcej ogółu ludności, zeszła ona do połowy, a gdzie wówczas stanowiła połowę zeszła do $^1/_{20}$.

Jako przyczynę tego zamierania polskości na ewangelickich Mazurach pruskich, wskazuje brak tu polskiej inteligencyi, gdzie takie jednostki, jak dr Kętrzyński i pastor Mrongowiusz „przynoszące zaszczyt narodowi“ — są wyjątkami.

Na ogół wszakże żywioł polski w prowincyach pruskich ostatnimi czasy opiera się zniemczeniu, co wykazuje porównanie procentu jego z lat dawniejszych i ostatnich. Nie sięgając dalej wstecz — różnice procentowe są następujące:

	r. 1867	r. 1900
w obwodzie reg. Królewiec	16 4	14·9
„ „ Gombin	21 1	16 7
„ „ Gdańsk	26 6	28 0
„ „ Kwidzyń	36 5	40 0
„ „ Poznań	59 3	67 6
„ „ Bydgoszcz	46 9	51 7
„ „ Opole	59 9	60 0
„ „ Wrocław	4 0	3 2

W prowincyach rosyjskich skupił się żywioł polski najliczniej, bo powyżej połowy ogólnej liczby Polaków, zamieszkałych na dawnem terytoryum. W Królestwie Polskiem stanowią one zwartą masę: we wschodnich zaś częściach granic politycznych stanowią mniejszości.

Według spisu ludności z r. 1907, (w którym wszakże cyfry dotyczące Chełmszczyzny ułożone zostały rozumie się tendencyjnie) na terytoryum Królestwa Polskiego mieszkało 8,471 000 Polaków = 73.45 ogółu mieszkańców kraju. Pod względem wyznania dzielili się oni na:

katolików	w liczbie	8,317 000 głów
protestantów	„	37 400 „
maryawitów	„	58 900 „
żydów	„	56.600 „
innych	„	1.100 „

* *
*

Polaków, zamieszkałych na kresach, obejmujących Litwę, Białoruś i zachodnią część Ukrainy, oblicza autor na 1,050 000 (1907 r.). W roku 1897 liczono ich 885 559, z których było:

870 702	katolików,
9 599	prawosławnych,
4 582	protestantów,
268	żydów,
169	mahometan.

Ludność polska „przedstawia tam dwa główne skupienia“. Jednego ośrodkiem są: Wilno i Kowno, oraz powiaty, otaczające te miasta: wileński, kowieński, wiłkomierski, trocki i dalej ku Kurlandyi, iłłucki, dalej miasto Mińsk i otaczające powiaty... Tu mamy w Wilnie 30 9% Polaków, w powiecie kowieńskim 23·2, wileńskim (bez miasta) 12 1, trockim 11·2, wiłkomierskim 10 0, iłłuckim nawet 17 2%.

„Drugie skupienie — powtarzamy tu za autorem — zawsze jednak słabsze pod względem intensywności, przedstawiają Wołyń i po części żyzne niwy Podola. Lecz żaden z powiatów nie dosięga tu nawet 10%. Najwięcej Polaków w powiecie łuckim (9 7), równieńskim (9 2), włodzimierz-wołyńskim (8·4), ostrogskim (6 6), zasławskim (7 0), dubieńskim (6 5), żytomierskim (5 7), staro-konstantynowskim (5·5) i nowogród-wołyńskim (5 2); na Podolu zaś w płoskirowskim (6 4) wkońcu w Kijowie (5 6)...“ „Na kresach w Witebszczyźnie, Mohilewszczyźnie, Kijowszczyźnie ludność polska jest już w zaniku...“

Odrębną grupę Polaków mamy jeszcze w kilku powiatach gubernii grodzieńskiej, mianowicie w powiecie białostockim (34 1%) i bielskim (34 9%), stanowiących jeszcze polskie terytoryum etnograficzne.

Na Syberyi bądź dobrowolnie, bądź jako zesłańcy, mieszkają Polacy:

w gubernii tomskiej	6377
„ jenisejskiej	5932
„ tobolskiej	5734
„ irkuckiej	3862

MAŁY FELIETON.

Z teki pośmiertnej generała Nogi.

Któżby przypuszczał, że wielki wódz japoński, bohater wojny, który niedawno śmiercią swoją na cześć ojczyzny i mikada wstrząsnął całą Japonią, często miał do czynienia z pędzelkiem i tuszem, kaligrafując w najzamienniejszych chwilach swego życia wdzięczne utwory poetyckie, które dziś dopiero, po jego śmierci, ujrzały światło dzienne?

Nie drukował ich nigdy za życia, nie nosił się nigdy z myślą wydania ich w osobnym zbiorze, składając w ten sposób najoczywistszy dowód, że były mu one potrzebą duszy, zwłaszcza wtedy, gdy zachodziły znamienne wydarzenia, po których trzeba było sobie ulżyć, spowiadając się choć przed samym sobą.

Gdy podczas ostatniej wojny generał Nogi otrzymał bolesną wiadomość o zgonie dwóch swoich synów, którzy polegli jeden na wzgórzach Nanszanu, drugi w dolinie Liaotong, pod Portem Artura, surowy wódz, stojący na czele wojska, najlżejszem drgnieniem muskułów twarzy nie dał poznać po sobie rozpaczy ojca, przeciwnie: duma rycerska rozjaśniła mu pogodą oblicze. Dopiero potem, gdy został w samotności, bez tysiąca oczów, wiecznie zwróconych ku sobie, we wdzięcznej ucie uczynił spowiedź zbolałego serca:

Niechaj zakwitną ponsowe róże
tam, gdzie me dzieci przelały krew,
całą dolinę i całe wzgórze
niechaj okwiecą ponsowe róże...
Lśniące w wieczystej słońca purpurze
i we ąż bujniejszy dające siew,
niechaj zakwitną ponsowe róże
tam, gdzie me dzieci przelały krew...

Jak głęboko japońskie są te słowa Nogi, który wierny kodeksowi Buszido, nawet w takiej chwili nie pozwolił sobie na wylew żałości osobistej!

„Wszelkie wykazanie uczucia osobistego — twierdzi bowiem arcyksięga Japonii — jest dowodem słabości charakteru“.

A więc ani wzmianki o tem, że boli, że serce rozpaczą nabrzmiało Niech kwitną ponsowe róże, niech coraz bujniejszy dają siew!...

Gdy toczyła się walka na polach Mandżuryi i trzeba było za wszelką cenę zdobyć jedno ze wzgórzy, na którem twardo umocowała się pozycya nieprzyjacielska, Nogi napisał wtedy, aby zapalić żołnierzy, następujący pełen ognia czterowiersz:

Naprzód!.. Na wzgórze, gdzie zasiadł wróg!
Dokazać cudów, dokazać sztuk!
Niech krew i oręż żeną go precz!
Pal, tnij, bagnetuj, spychaj i siecz!

Utwór był odczytany wojsku, a w dwie godziny wzgórze było już w rękach japońskich. Zwycięstwo uczyniła łatwiejszem poezya.

Coś, jak walki greckie, kiedy Pindar swojemi odami rozpalał wojsko do boju..

Pod Portem Artura również generał Nogi z surowego wodza przeistoczył się na chwilę w pełnego ognia poetę.

Moment był decydujący. Na jednem ze wzgórzy trzeba było koniecznie umocować baterye, aby

pociskami niszczyć flotę rosyjską i tem ostatecznie przechylić szalę zwycięstwa. Rzecz była niełatwa. Rosyanie bronili się zaciekle, zdając sobie sprawę z tego, co ich czeka. Kto pragnął wedrzeć się na wzgórze, narażał się na niechybną śmierć.

Odczytano następujący wiersz naczelnego wodza, zagłuszony wielotysięcznymi okrzykami: „banzaj!“:

Czyż szkoda życia, gdy wiecznie w pamięci
trwa ten, co w boju jak bohater ginie?
Legnijmy w sławy niewiędłym wawrzynie,
a imię nasze Japonia uświęci!

Zdobyte wzgórze znowu zadecydowało o zwycięstwie japońskiem, Port Artura się poddał.

Już w Porcie Artura Nogi skomponował jeden ze swoich najwymowniejszych i najcharakterystyczniejszych wierszy, jakie napisał kiedykolwiek. Znajduje się on na fotografii, która wyobraża wodza na pięknym białym rumaku, podarowanym mu przez generała Stessla po zajęciu twierdzy. A mianowicie:

Wszystko widziałem: Północ i Południe,
i Wschód i Zachód, doliny i góry,
i śpiewną wiosnę, śmiejącą się cudnie,
i zimy chłodnej krajobraz ponury,
i lata walki, i życie, i skony.
lecz duch mój niczem nie był poruszony;
wszystko i wszyscy dla mnie jak mgła blada
wobec ojczyzny i wobec mikada!

Takiem łabędziem pieniem wielki wódz i bohater japoński zakończył niezwykłą epopeę japońskiego oręża. *Remigiusz Kwiatkowski.*

Rozmaitości.

Tragedya kata.

Z Barcelony nadchodzi wiadomość, że zmarł tam, przeżywszy lat 72, Nicodemes Mendez.

Napróżno szukałby kto wzmianki o nim w encyklopedyi lub spisach ludzi wybitnych, bo Nicodemes Mendez posiadał tylko sławę miejscową i to smutną sławę, jako kat stolicy Katalonii.

Straszny ten zawód uprawiał Mendez w ciągu lat trzydziestu i przez ten czas wyprawił na tamten świat 81 skazańców. Pierwszym skazańcem, który dostał się w jego ręce, był wódz bandy opryszków Panchampla, postrach okolicy Barcelony, morderca i rabuś głośny; ostatni zaś ze straconych przez Mendeza zbrodniarzy nazywał się Juan Rult, niegodziwiec, siejący przez lat kilka postrach w Barcelonie przez urządzanie zamachów dynamitowych.

W życiu Mendeza nie brak też było — poza jego okropnem powołaniem — strony tragicznej i nie ulega wątpliwości, że słynna powieściopisarka hiszpańska Emilia Pardo Bazan musiała znać szczegóły tego życia, pisząc swój romans „La piedra angular“ (Kamień narożny), w którym przedstawiła właśnie tragizm egzystencyi kata.

Przed mniej więcej 25 laty syn Mendeza stanął był przed sądem w Barcelonie, jako oskarżony o napad zbrojny na żandarmeryę. Trybunał skazał go na śmierć — i oto Barcelończycy byliby świadkami okropnego widowiska stracenia przez ojca własnego syna, gdyby nie to, że trybunał wyższy, pod wpływem zapewne tego tragicznego zbiegu okoliczności, zamienił młodemu Mendezowi karę śmierci na roboty ciężkie.

Oprócz tego syna posiadał jeszcze Mendez córkę niezwykłej piękności. Ona jedna jedyna okazywała serce ponuremu wykonawcy sprawiedliwości, to też ubóstwiał jedynaczkę. Ale dziecko wyrosło na śliczną pannę. W jednem z miejsc spacerowych Barcelony poznał ją młody urzędnik kolejowy i zakochał się w niej szalenie. Dziewczyna odpowiedziała mu wzajemnością. Postanowiono się pobrać. Narzeczona jednak wyznaje mu, że jest córką kata. Przerażony młodzieniec odpycha ją i zrywa stosunek miłosny. Zrozpaczona dziewczyna wstępuje do klasztoru i wkrótce potem umiera tam ze zgryzoty.

Od tego czasu żył Mendez w odosobnieniu zupełnem. Jedynymi towarzyszami samotności jego stały się kanarki, które hodował z pieczołowitością serdeczną i tresował cierpliwie dla rozrywki. Poza tem starał się ciężące na sobie piętno obrazy i przesądu złagodzić przez ciebą usłużność i dobroczynność względem sąsiadów, ludzi ubogich i spracowanych.

Załączonymi czekami

upraszamy o odnowienie prenumeraty

za miesiąc grudzień

a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono od 21 października do 23 listopada b. r.: Skowroński Stan, Kraków 1 K. Zebrane na zaręczynach Piende-Zellerkraut przez tow. Kampfa 3 K. Tatar, Kraków 1 K. Karmański, Kołomyja 1 K. Mroczkowski, Kraków 40 h. Kornyszko, Tryent 1 K. Stępiński, Podgórze 1 K. Skowroński, Kraków 1 K. Stanisław Kuć, Wiedeń, zebrane na weselu tow. F. Gomółki 6 K 20 h. Stanisław Kuć, Wiedeń, zamiast wieńca na grób śp. Stefanii Kaczmarczyk z Gdowa składa 4 K. Razem 19 K 60 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Komunikaty lwowskie.

* **Odczyt.** We czwartek 28 b. m. odbędzie się staraniem komisyi oświatowej P. P. S. D. odczyt tow. Hankiewicza: „Wojna polsko-rosyjska z r. 1831“ w sali Kasy chorych, Brajerowska 9. Towarzysze, jawcie się licznie!

* **W organizacyi politycznej VII okręgu** odbędzie się w piątek 29 b. m. wieczór dyskusyjny. Referat wstępny „O straszaku pruskim“ wypowie tow. Zygmunt Przybylski. Lokal stowarzyszenia kolejarzy, Grodecka 99.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1316).